

## URSZULA RADEK

ur. 1934; Rejowiec



Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Świdnik, Ostrowiec Świętokrzyski, PRL, rodzina, ojciec, edukacja, szkolnictwo, przeprowadzka, WSK w Świdniku, praca, Radio Wolna Europa

### Przeprowadzka do Świdnika w 1952 roku

Brat mój z Wrocławia [do Świdnika] przyjechał z rodziną, myśmy byli tam w Ostrowcu, i napisał: „Tata, przyjeżdżaj! Jest tu praca”, a ponieważ korzenie [nasze] są na Lubelszczyźnie, no to zawsze ciągnęło. Tam nie mieliśmy nikogo, nie mieliśmy rodziny w Ostrowcu, bo w [19]38 roku tata tam pojechał do pracy. No to żeśmy przyjechali [do Świdnika]. W [WSK] mój tata pracował, ja pracowałam, mój bratanek pracował, bratanica pracowała. W [19]52 roku moi rodzice tu przyjechali i ja przyjechałam z nimi, skończyłam już w Lublinie Technikum Budowy Samochodów, bo ja w Ostrowcu chodziłam do Technikum Mechaniczno-Hutniczego, [najpierw] do prywatnego liceum chodziłam, ale później upaństwowili je i całą naszą klasę przenieśli do technikum. Tak się znalazłam w technikum. Reorganizacja była, bo to były 3 lata takiej [szkoły] zawodowej, potem 2 lata dopiero technika porobili, takie były te reformy w szkolnictwie. W każdym razie ostatnią klasę, maturalną, robiłam w Lublinie, bo przyjechali rodzice i ja też, tam nie mieliśmy nikogo, chociaż wolałabym tam zostać, bo miałam kolegów, koleżanki, ale nie było internatu, to nie było. I tata znalazł [szkołę] mniej więcej techniczną, bo było jeszcze technikum chyba chemiczne, jeszcze coś. I wtedy nakaz pracy dawali i ja, ponieważ tu mieszkałam z rodzicami, przyjął ten nakaz pracy. [To był 19]53 rok.

W Świdniku [mieszkaliśmy], bo tata dostał pracę i mieszkanie od razu. [Pracował] u głównego mechanika, przyszedł do pracy w WSK. W [19]51 [roku] były zaczątki WSK, a już [19]52, [19]53 nakazy pracy były i przyjeżdżali [ludzie], całe szkoły, z Chełma, z Bielska Białej. Ponieważ to byli młodzi, to [dostawali] pokój w hotelu, a pracownicy, którzy mieli rodziny, łatwo dostawali mieszkania. Tata czekał chyba ze 3 miesiące tylko. To jest ta najstarsza część [miasta], pokój z kuchnią żeśmy dostali. Te bloki były budowane jeszcze tak z rozmachem, to były takie realne metraże. Jeżeli mieszkanie pokój z kuchnią miało 38-39 metrów kwadratowych, to takie funkcjonalne było. Później dopiero zaczęli budować te ślepe kuchnie.

Radio [Wolna] Europa się [w domu] słuchało. Mój tata piłsudczyk, prezes, do PPS-u należał, stary działacz. [Mąż] pochodził z Wojśławic, teść znowu piłsudczykiem był, brał udział w wojnie tej w [19]20 roku jako młody chłopak, w czasie okupacji wszyscy byli akowcami. Wujek mojego męża jeden, drugi do AK należeli, jeden był jakimś dowódcą, miał później odznaczenia londyńskie. Tak że połączyliśmy się tymi poglądami. No, Wolna Europa, to zdecydowanie, cały czas. Ojciec, już jak był na emeryturze, z [moim] mężem jak przychodził, słuchali. [Jak ktoś pukał], to się wyłączało, ale takich scen, że się przestraszyłam, to nie było. Chociaż miałam sąsiadkę tu, która była działaczką partyjną, ale tak po sąsiedzku się żyło dobrze. Stan wojenny, pacyfikacja zakładu, a pani Krysia przyszła do mnie i mówi tak: „Nie bój się mnie! Co wam potrzeba?”. I cały gar bigosu, bo przecież nie wychodzili z pracy, ugotowała, kiełbasy gdzieś tam dostała i dała to.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-12-20, Świdnik
<b>Rozmawiał/a</b>	Agnieszka Góra, Łukasz Kijek
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"